Rok VIII. Nowy Sącz, dnia 1. października 1901. Nr. 25.

ZWIĄZEK CHŁOPSKI

Organ stronnictwa chłopskiego i klubu sejmowego katolicko-ludowego.

Cena prenumeraty:
W KRAJU:
rocznie . . . 4 Kor.
półrocznie . . . 2 „
ZA GRANICĄ:
rocznie . . . 5 Kor.
Pojedynczy numer 20 hel.

Wychodzi: 1. 11. i 21. każdego miesiąca.

Wydawca: Stanisław Potoczek.

Ogłoszenia przyjmuje drukarnia J. K. Jakubowskiego Wwy w N. Sączu po 12 hal. od wiersza drobnym drukiem. Listy nieopłacane nie będą przyjmowane. — Rękopisów nie zwraca się.
Adres:
Wydawnictwo „Związku chłopskiego"
w Rdziostowie poczta Nowy Sącz.

Polityka jak motyka...

(Ciąg dalszy).

Co to są ludowcy? Ludowcy składają się ze wszystkich stanów, ze wszystkiej narodowości i ze wszystkich wyznań. I ta cała mieszanina stanowi lud, czyli stronnictwo ludowe, które reprezentują pp. Stapiński i Wysłouch. Do tego stronnictwa należy przeważnie: mieszczaństwo liberalne, żydzi, socyaliści, wielu lekarzy, adwokaci, notaryusze, niektórzy sądowi, podatkowi i t. d. i różni podpieracze murów i część chłopów, którym zapachły zasady liberalne (wolnościowe).

Spółka ta, nienawidzi Kościoła i katolicyzmu, nienawidzi rządu, nienawidzi większego i średniego właściciela realności, jeżeli nie śmierdzi liberalizmem. Każdy człowiek inaczej myślący, czy to chłop lub intelligent zamożniejszy, jest wobec nich stańczykiem, jeżeli się z nimi nie łączy i nie dodaje pieniędzy na ich rozwój i agitacyę. Ci ludzie nienawidzą chłopa, nie chcieliby widzieć w kraju kmieci i zagrodników zamożnych, bo w pośród tych gospodarzy, nie tak łatwo da się podburzyć do zawichrzeń rewolucyjnych.

Ten liberalizm istnieje w miastach i składa się z różnego kalibru ludzi surdutowych, pochodzenia mieszczańskiego i chłopskiego, którzy się dorwali do jakiegoś urzędniczyny, lub do jakiegoś innego stanowiska, i ci to najbardziej chłopem gospodarzem pogardzają i nieraz skórę z niego zdzierają. Bodaj parobek lub dziewka ze wsi, jeśli osiedli się w mieście, i parobek przywdział surdut, a dziewka założyła sobie kapelusz z piórem, już jest panią wielką, chociaż bez koszuli, ale kaftanik i kapelusz ma pański. I taka bieda poważy się nieraz najzacniejszemu gospodarzowi lub gospodyni ze wsi powiedzieć »ty hamie«, a sama nie warta ani torby sieczki, bo żeby ten chłop nie dostarczył chleba lub innej żywności, to ta bieda w kapeluszu i surducie z głodu by zginęła!

Niema większego aroganta, jak się zrobi z dziada pan! To ten dopiero zieje nienawiścią do chłopa!

Liberałowie, przy każdych wyborach pchają się na posłów; obiecują chłopom stare płaszcze, bo o innych sprawach gospodarskich nic nie wiedzą i nie mają nawet pojęcia, co chłopu potrzeba do rozwoju ekonomicznego, (a nawet przeciwni są temu rozwojowi). Myślą tylko o swoim rozwoju i karyerze, o rozwoju biurokratycznym i aby nałożyć na chłopa nowe podatki na podniesienie biurokracyi. W Sejmie radzi mieć chłopa, ale chłopa chałupnika, który bardzo mały płaci podatek, bo taki nie czuje ciężaru gospodarza wiejskiego i idzie im na rękę i nieraz na szkodę gospodarzy-chłopów.

Ci to panowie dla miast żądają wszelkich opustów w podatkach i dodatkach, a i wiele subwencyj, — a na chłopskie grunta i domy podwyższają podatki i dodatki. Ci to panowie, na których chłop pracuje i płaci podatki na ich utrzymanie — najbardziej chłopa prześladują, najbardziej chłopem pogardzają i najbardziej chłopa wyzyskiwać pozwalają i wyzyskują. To są liberałowie, a teraz mianują się ludowcami. (Liberał rodzi socyalistę, a socyalista rodzi anarchistę).

Ci, co oziąbli w religii katolickiej — stali się liberałami, a ci znów wszyscy surdutowi, te darmozjady, próżniaki, pijaki i demoralizatorzy, któ-

rzy chcieliby na cudzym chlebie i groszu, bez pracy żyć — stali się socyalistami i anarchistami. I ci wszyscy potrzebują dla siebie za podporę, jako narzędzie użyć chłopa, i dlatego robią chłopom różne obietnice, aby ich przyciągnąć do siebie, podszczuwają przeciw drugim, a sami przedstawiają się, że oni są prawdziwymi przyjaciółmi i zbawcami ludu, aby tylko dopiąć swego celu i przebiegu dyabelskiego.

Chłopi nie powinni z takimi ludźmi ani się ączyć, ani im nic wierzyć, bo ci, nigdy chłopu prawdy nie powiedzą, lecz szyderczo wszystko łgają chłopu. Tych głodzimirów, widzimirów, pędzimirów i różnych kapłouchów nie brak nigdzie, którzy na chłopskim chlebie i groszu się tuczą, a przymilają się chłopu tylko wtedy, jeżeli dobry geszeft na nim robią.

Kto nie chodzi do kościoła i nie spełnia obowiązków swej religii — taki człowiek nie może mieć zaufania u chłopa. Jeżeli ci ludzie lekceważą swoją religię, w jakiej się urodzili — to i my chłopi musimy ich lekceważyć i nic im nie wierzyć, bo tacy ludzie są niepewni i zdradliwi.

Taka to polityka jak motyka. Jedni dla polityki udają zanadto nabożnych — to są pobielane groby. Drudzy powiadają, że »religia, to rzecz prywatna«; juści dla liberałów i socyalistów jest prywatną, ale dla ludu katolickiego to jest zasadą do wszystkich praw i obowiązków, i gdyby na religii katolickiej opierały się wszystkie ustawy i wszyscy ludzie, to byłoby dobrze na świecie.

Napisze chłop prawdę liberałom lub socyalistom, to go zaraz okrzyczą stańczykiem lub klerykałem. Napisze znów prawdę szlachcie lub klerykałom — to znów go okrzyczą socyalistą, a tu chłopu ani się śniło o jednem i drugiem. Chłop przywiązany jest do pracy i modlitwy, bo sam Pan Bóg powiedział: »módl się i pracuj, a będzie ci się dobrze powodziło«. I chłop się tego trzyma.

Jedni powiadają, »że chłop był głupi i będzie głupi« (bo zgłupiał na fałszywej polityce i oświacie). Drudzy powiadają, że »najzdrowszy jest chłopski rozum«. I my powiemy, że najzdrowszy jest chłopski rozum, ale ze zdrowego wychochowania, ze zdrowej nauki, ze zdrowej oświaty i ze zdrowej polityki, która jest prowadzona w duchu religijnym — taki chłop ma zdrowy rozum.

Jedni powiadają: »pisz, tnij szlachcie a nie pytaj, bo to są nieprzyjaciele chłopa!«; drudzy mówią: »nie, to są rolnicy, i my prędzej z nimi przyjdziemy do zgody, jak ze surdutowcami i z temi trzeba walczyć!« A dowcipniś mówi: »Jeśli jest żona dobra, to się ją bije, żeby się nie zepsuła, a jak jest zła, to się ją znów bije, aby się naprawiła«. Już i szlachta dostała nieraz cięgi, jak na nie zasłużyła i jeszcze może dostać, ale teraz szlachta o wiele się poprawiła.

Dalej powiadają: »a czemu wy nic nie piszecie o księżach, po co oni się mieszają do polityki, kiedy oni mają kościół«. Inni odpowiadają: »ksiądz jest tak samo obywatelem, jak każdy inny człowiek, i księdzu wolno udział brać przy wyborach i politykować, bo ksiądz tak samo płaci podatki, jak i inni, a za inne przekroczenia, to należy do biskupów, a nie pod sąd publiczny, bo publiczność nie jest do tego kompetentna«. Inni powiadają: »piszcie więcej o żydach, bo te łachmany rozbijają i przeklinają chłopów i kobiety w miastach po targach, a i policyantów miejskich biorą za czuprynę. Z tą szarańczą trzeba zrobić jakiś porządek, aby nie znęcała się w tak arogancki sposób nad katolikami. Władze patrzą przez palce na żydowskie wybryki, bo żyd sprytny, umie się wywinąć przed władzą i dogodzić. Toteż żyd zawsze ma sprawiedliwość, której katolik nigdy nie ma«.

Drudzy mówią: »najlepiej, aby chłopi i kobiety nie łączyły się ze żydami; nic od nich nie kupowały i u żydów nie pili piwa ani wódki (ale cóż, kiedy katolicy wszystko drożej sprzedają, jak żydzi). Trzeba ustawę zmienić i żydów wyłączyć z równouprawnienia społecznego, a wtedy damy sobie radę z nimi!«

Mówią także: »a czemu tak mało piszecie o socyalistach, inne pisma zapełniają szpalty o socyalistach i o ich przewrotności«. Drudzy: »co nas obchodzą socyaliści, na wsi ich nie mamy, a jakby przyszli do wsi, to mamy na nich cepy; socyaliści zagnieździli się w miastach, po fabrykach i w urzędach, to niech sobie rząd z nimi robi porządek, my wszystkim wojny nie możemy wypowiadać«.

Taka to jest polityka. Jedni są za tem, drudzy przeciw temu, i trudno wszystkich pogodzić, ale kto idzie zwolna, a prostą drogą — ten najdalej zajdzie, jeżeli nie rzuca sobą na wszystkie strony.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów »Związku chłopskiego«, aby jak najrychlej wyrównali zaległości — w przeciwnym bowiem razie wstrzymamy dalszą wysyłkę pisma tym wszystkim, którzy ociągają się z uiszczaniem prenumeraty.

Zmiana marszałka kraju.

Z hr. Stanisławem Badenim ustępuje z fotelu marszałkowskiego, wybitna, potężna indywidualność, której pamięć nie łatwo się zatrze. Ustępujący marszałek wcześnie, bo już w r. 1884 wszedł do sejmu licząc lat 34, jako reprezentant mniejszej posiadłości okręgu brodzkiego, okręg ten zastępował do r. 1890, od następnego zaś roku posłował z mniejszej posiadłości powiatu kamioneckiego. Obdarzony niezwykłemi zdolnościami, znając wybornie stosunki krajowe, ożywiony gorącym pragnieniem pracy dla dobra kraju i narodu, zajął z miejsca jedno z najwybitniejszych stanowisk w izbie, spełniając najpierw nadzwyczaj dzielnie obowiązki. Jako pracownika na niwie sejmowej cechowała go niezwykła sumienność i żelazne zaiste poczucie obowiązku, jako poseł mógł być wzorem dla wszystkich. Polityczna strona działalności hr. Badeniego miała głównie dwa kierunki: uznawał on konieczność gruntownej reformy podstawowych stosunków naszej autonomii, konieczność porównania ciężarów nie zawsze przedtem równomiernie między dwór i chatą rozłożonych, uznawał konieczność ofiar ze strony większej własności na rzecz ludu, ażeby raz na zawsze zamknąć drogę tym złym czynnikom, które pomiędzy obie pokrewne jednostki autonomiczne się wciskają.

Drugim momentem politycznej działalności hr. Stanisława Badeniego było dążenie do przeprowadzewia ugody rusko-polskiej, on też, rzec można, jest twórcą owej ery ugodowej, która poczęta w najlepszej myśli i z najlepszą wiarą przyniosła, niestety, ujemne rezultaty. Taktyka ruskich przewódców wykazała, kto miał racyę; po zyskaniu co mógł, Romańczuk przeszedł do otwartej opozycyi, Barwiński zastąpił go znów z niemałą korzyścią dla Rusinów i zakończył secesyą, która ponoś była największą niespodzianką dla samego marszałka.

Ten jednak fakt nie może mącić sądu o działalności posła, której najwybitniejszym może momentem było przeprowadzone dzięki jego usilnym staraniom zrównanie prestacyj szkolnych i drogowych (i uchwalenie włości rentowych).

Powołany na stanowisko marszałka kraju po ustąpieniu ks. Sanguszki w dniu 31. października 1896, przyjęty został przez całą izbę niezwykle sympatycznie, a sympatya ta i uznanie rosły z każdym rokiem.

Wielka bezstronność, prawdziwy takt polityczny, cechujące postępowanie jako przewodniczącego obrad, zapewniły mu zaufanie wszystkich stronnictw. Nawet najradykalniejsi wśród radykałów korzyli się przed jego orzeczeniem w poczuciu, że ono jest li wyrazem chęci utrzymania powagi sejmu i zapewnienia należytej swobody i wolności słowa. Nawet tak drażliwe momenty, jak te, w których czyniąc użytek ze swego prawa, wprost konfiskował interpelacye niewłaściwe, nie wywoływały żadnej opozycyi głośniejszej.

Jednem słowem hr. Stanisław Badeni był prawdziwym marszałkiem kraju i Sejmu, to też w kraju i sejmie żyło gorące pragnienie zatrzymania go na tem stanowisku, a dziś budzi się szczery i powszechny żal, że tak się nie stało.

W rzędzie następców hr. Badeniego wymieniono pp. pp. A. Potockiego i ks. A. Lubomirskiego. Jak się zdaje spuściznę po hr. Badenim obejmie hr. Andrzej Potocki.

Dumka.

Ziemio nasza — polska niwo!
Czemu smutne lica twoje,
Czemu rodzisz za leniwo,
Czemu mentem płyną zdroje?

Smutno szumią lasy — drzewa,
Jękiem wyje wiatr w pogoni,
Smutną piosnkę ptaszek śpiewa,
Smutno kwitnie kwiat na błoni!

Jakżesz nie mam łzawić lica,
Gdy mnie wszyscy opuszczają,
Kędy wejrzy ma źrenica —
Wszędzie od mnie uciekają.

Uciekają hen za morze,
Innej ziemi — szukać chleba,
I tam tracą dary Boże.
Rozdane im aże z nieba.

Tracą miłość dla mnie matki,
Tracą tutaj swoje ściany,
I zagonek równy, gładki
Okuwają go w kajdany.

Okuwają go w kajdany —
Innowiercy dając w ręce,
Który depce piękne łany,
Ku mej tylko większej męce!

Dawniej rycerz mieczem bronił
Mej całości, moich granic;
Dziś syn zdrajca w świat pogonił,
Odstępując pejsatemu — za nic!

Dawniej dworek pobielany,
Obsadzany topolami;
Dziś są nagie jego ściany,
Bo gospodarz — żyd z pejsami!

Gdzie płynęła pieśń oracza,
I pot zlewał z czoła chłopa;
Dziś zawija płaszcz pejsaka
I mnie depce jego stopa!

W miastach polskich — na ulicy,
Co ich dźwigam na mem łonie
Postępuje żyd w czapicy,
Panem zowiąc się w tej stronie.

Lecz o miastach zapominam,
To już nadto są zżydziałe.
Ludu wiejski Cię zaklinam,
Zostaw niwy polskie całe!

Nie daj z ręku synu miły,
Zacnej matki — pełnej chleba,
Jej wnętrzności Cię zrodziły
I wprowadzą aż do nieba!

Ach! ma ziemio — matko droga,
Nie narzekaj na niewdzięczność,
Będę zawsze prosił Boga,
By poznali twoją piękność!

Chociaż młodym — w głos zawołam,
By plewili twoją grzędę,
Matko! jeśli tylko zdołam
Wiernym synem Tobie będę!

A. Cynarski.

Rozmaitości.

Wyrzuty sumienia. Gazety zagraniczne opisują ciekawy wypadek, który poświadcza, jak ciężko jest uspokoić pogwałcone sumienie. Dwa lata temu, został zamordowany i obrabowany we Francyi, jadąc koleją, bogaty przemysłowiec. Rodzina zamordowanego obiecała 10.000 fr. temu, ktoby wyśledził zbrodniarza, ale wszelkie poszukiwania nie zdołały odkryć sprawcy. Dopiero teraz, wdowa po zabitym, otrzymała list, w którym jakiś wojskowy, nazwiskiem Artur Strobbe, przyznaje się do popełnionej zbrodni na jej mężu i błaga z żalem o przebaczenie. Tłómaczy się on, że chciwość popchnęła go do tego kroku, ale od tej chwili stracił spokój i wyrzuty sumienia ciągle go dręczyły tak, że życie mu obmierzło. Obawiając się, by nie zwaryował, wolał już raz się przyznać i zrzucić ten ciężar sumienia. Zarazem dodaje, że wyznał też swe przestępstwo oficerowi przełożonemu, który kazał go aresztować i odstawić do sądu.

Wódka żywicielka socyalizmu. Jedna gazeta socyalistyczna, wychodząca w Berlinie, występując zajadliwie przeciw księżom za to, że zaprowadzają bractwa wstrzemięźliwości, wyznaje otwarcie w swej bezczelności, że pijatyka jest najlepszą przyjaciółką i wodą na młyn socyalistów, a przeciwnie trzeźwość ludu byłaby zabójstwem dla agitacyi socyalistycznej. Gdyby bowiem towarzysze socyalnej demokracyi przestali uczęszczać do szynków i piwiarń. to w przeciągu kilku lat zabrakłoby socyalizmowi nowych zwolenników, a starzy socyaliści straciliby spójnię między sobą i rozlecieliby się. Dlatego to zdaniem socyalistów trzeba popierać pijaństwo i zachwalać ludowi wódkę. To niebaczne wyznanie socyalistycznego redaktora, jest wymownem świadectwem przewrotności socyalistów. W tym samym duchu przemawiał też niedawno jeden agitator socyalistyczny na zgromadzeniu przedwyborczem w Dąbrowie. Zaczął on z wielkim zapałem bronić swej przyjaciółki gorzałki, że ona jest pożywieniem i omastą dla ludu, okropnie oburzał się na rząd, że podwyższył podatek od piwa i spirytusu, ale mądrzejsi chłopi wyśmiali go i zakrzyczeli.

Każdy sądzi według swego widzi mi się. Pod Żmigrodem, gospodarz Kulenicz zastrzelił lisa, który mu kradł kury i gęsi. Za to zaskarżył go tamtejszy leśniczy i sąd żmigrodzki skazał chłopa na 3 dni aresztu, niby to za kłusownictwo, chociaż kalendarz myśliwski pozwala w każdym czasie tępić lisy. Ten sam Kulenicz, dzierżawiąc polowanie w drugiej wsi, zaskarżył także innego kłusownika, za strzelanie mu lisów, ale sąd odrzucił mu skargę. Jakaż jest w tem racya? gdzie sprawiedliwość i równa miarka? Każdy sędzia tłumaczy sobie ustawę inaczej i całkiem odmnienny wydaje wyrok. To dowodzi, że ustawa łowiecka jest u nas jeszcze wadliwa i niejasna, a dlatego potrzebuje koniecznie rewizyi i poprawy.

„Chłop polski w Poznańskiem jest najgorszym wrogiem niemczyzny“ — tak pisze jedna pruska gazeta, „Alledeutsche Blätter“. Na chlubę więc polskiego chłopa, przyznają niemieckie gazety w bezsilnej swej złości, że chłopy w Poznańskiem, kochający gorąco swój język, swoją wiarę i Ojczyznę — nie dadzą się wynarodowić i stanowią najmocniejszą zaporę przeciw dzikiemu niemczeniu polskiego kraju. Podczas bowiem, gdy niektórzy szlachcice-wyrodki sprzedają lekkomyślnie swoje majątki pruskiej komisyi kolonizacyjnej, która w dworach polskich osadza szwabów — to chłop nie da się wyzuć ze swej ziemi i dlatego stan włościański trzyma się tam silnie.

Napad na plebanię. W parafii Wolanów, jak donosi gazeta Radomska w Królestwie Polskiem, zakradł się w nocy na plebanię nieznany złoczyńca. Wyjąwszy po cichu jednę szybę i otworzywszy okno, wlazł do pokoju, w którym właśnie spał ks. proboszcz. Ten zbudziwszy się z całą przytomnością, pochwycił złodzieja, chcąc go poznać i przytrzymać. Atoli w czasie szamotania się w ciemnościach, rzezimieszek ugryzł księdza w rękę aż do kości, a potem wyrwawszy się, uciekł przez otwarte okno do lasu, pozostawiając w mieszkaniu czapkę, świder i drąg żelazny.

O wielkich ulewach i powodziach jesiennych donoszą pisma z Włoch i z nad granicy Francyi. Przez dwa tygodnie padał deszcz w Styryi i popsuł winobranie, zrządzając w winnicach wielkie szkody. Rzeki wylały.

Nieszczęśliwa rodzina. Na Litwie w pobliżu miasteczka Sołoch zdarzył się w sierpniu b. r. okropny wypadek. Trzej chłopcy bracia Wojciechowscy korzystając z dnia świątecznego, chcieli nałowić sobie ryb w pobliskiem jeziorze i do pomocy wzięli sobie parobka. Dwaj młodsi niedoświadczeni wsiedli zaraz do małej łódki z wędką i czerpakiem i wypłynęli na środek stawu. Starszy zaś brat z parobkiem pozostali jeszcze na brzegu i wzięli się do rozpalenia ognia, na którym mieli upiec złapane ryby. Wtem z jeziora posłyszeli przeraźliwe krzyki i zobaczyli, że łódka wraz z chłopakami zanurzała się coraz bardziej w wodę. Do starej bowiem i przegnitej łódki napłynęło dużo wody, którą daremnie chcieli chłopcy wyczerpać i dopłynąć do brzegu. Widząc grożące im niebezpieczeństwo starszy brat a za nim i parobek wskoczyli z brzegu do wody i poczęli płynąć spiesznie w stronę tonących. Łódka jednak była od nich daleko, a woda bardzo głęboka. — Wkrótce i płynący na ratunek osłabli na siłach, bo przemoknięte ubranie przeszkadzało im w pływaniu. Za chwilę rozległ się okrzyk zgrozy z ust stojących na brzegu kobiet i dzieci, bo chłopcy zniknęli pod wodą. Na te wołania zbiegli się chłopi ze wsi i poczęli szukać utopionych. Atoli wszelki ratunek był niemożliwy. Po paru godzinach wydobyto 4 trupy. Płacz i lament był wielki. Ale nie koniec jeszcze temu utrapieniu, jakie spadło na nieszczęśliwą rodzinę Wojciechowskich. Czwarty z synów najstarszy niedawno ożeniony, tak bardzo odczuł śmierć aż 3 naraz braci, że wpadł w czarną melancholię. Zdawało mu się ciągle, że bracia z poza grobu wołają nań, aby się z nimi połączył. Żona chcąc go rozerwać, pojechała z nim do swego ojca do innej wsi. Ale i tam nie mógł on przyjść do siebie. Wciąż wybiegał nad drugie jezioro i jednego dnia wrócił z takiej przechadzki blady i drżący. Pytany przez stroskaną, co mu się stało, opowiedział, że nad jeziorem ujrzał wszystkich trzech braci z parobkiem. Topielcy otoczyli go, a gdy przestraszony chciał uciekać zawołali na niego: — Nie powinieneś się bać nas, bo nic złego ci nie zrobimy. Oznajmiamy ci tylko, że wkrótce będziesz już z nami!.... Tej samej nocy żona usłyszała jakiś cichy jęk i chrapanie na łóżku męża. Dreszcz ją przeniknął i skoczyła zaraz aby go obudzić. Lecz niestety on już zasnął na wieki. Napróżno cucono biedaka — nie otworzył nawet oczu i nie przemówił ani słowa.

Równe, dnia 24/9. Otrzymawszy Nr 24 z dnia 21. września i odczytawszy ustęp p. t. „Polityka jak motyka“, zachęciło mnie, ażeby i ja jako paroletni czytelnik „Związku chłopskiego“ choć nieumiejący gramatycznie pisać, coś doniósł z wyborów, choć ja na nich obecny nie byłem, ale wiadomość otrzymałem od prawyborcy z gminy tutejszej Stanisława Bałona. Gdy przybył z wyborów z Krosna, właśnie na drodze pytam go: — Bałon, no kogoż tam wybraliście? — a on śmiejąc się odpowiada: — Wybraliśmy Stapińskiego. — To i wyście głosowali na Stapińskiego? — Ba, jeno jak to będzie dobry poseł, bo przyjdzie do każdej gminy i zapyta co komu dolega, i podziękować za wybory, — To dobrze, że ma tak zrobić, ale czy zrobi to, ja wątpię, bo żeby do Równego przyjechał, toby i ja się posła Stapińskiego o coś spytał, a między innemi o to: kiedy przestanie lżyć bezczelnie cały kler w swoim nibyto „Przyjącielu ludu“, którego ja oddawna nazywam nieprzyjacielem ludu — i zdaje mi się, że się nie mylę, bo jak nam wszystkim wiadomo, że socyalizm jest dla nas chłopów wielkim nieprzyjacielem. A jeżeli Daszyński i Rewakowicz przyjechali do Krosna dnia 5/9 na wybory do pomocy posłowi Stapińskiemu, ażeby został wybrany posłem, — to do której strony ludu ciągnie poseł Stapiński? — Osądźcie Szanowni Czytelnicy „Związku chłopskiego — czy ciągnie za chłopem rolnikiem? Zdaje mi się że nie, a najlepszym dowodem jest to, że jako znany w swoim powiecie Brzozów, ani jednego głosu przy wyborach nie otrzymał, i gdyby w swoim powiecie kandydował jak u nas w Krośnie, z pewnością by nie przeszedł, bo w powiecie brzozowskim lud więcej oświecony i poznał się dobrze na Stapińskim; nie tak jak lud w powiecie Krosno, a względnie koło miasta Krosna, gdzie jest dużo takich, co przy kieliszku od rana do późnego wieczora politykę uprawiają, ale nie dla gminy ani dla kraju ani nie dla państwa, ale dla Stapińskiego — bo jaki nauczyciel, tacy uczniowie i maturzyści, ich głosy górą za p. nauczycielem na cały kler, bo to jest p. Jana Stapińskiego nauka. w jego piśmie nie dla każdego zrozumiała, ale domyśleć się można, dlaczego pisze na kler. — czy Stapiński większe szkoły ukończył, jak cały kler? nie, ale jemu chodzi o co inne podburzać lud na kler; bo ten kler sobie nie da rady i omierzi mu się życie z ludem, a lud wtenczas straci wiarę; a jak nie będzie wiary, to Stapińskiemu będzie dobrze z ludem, bo i teraz u ludowców mało wiary, oni wiary nie trzymają w ręku, ale buczak lub kamień na każdego tego, co do ich stronnictwa nie należy.

Miałbym dużo napisać i o polityce ludowców wyjaśnić (prosimy, red.) ale nie mam czasu, bo mam dużo zajęcia, w końcu Wam wszystkim Czytelnikom „Związku chłopskiego“ tyle powiem: trzymajmy się wszyscy programu Związku stronnictwa chłopskiego i hasłem naszym niech będzie: „*Bóg, Wiara i Ojczyzna*“ a może da Bóg, że jeszcze kiedy i w nasze gminy powiatu krośnieńskiego zawita to najgodniejsze hasło: *Bóg, Wiara i Ojczyzna* — i że kapłanów lepiej szanować i poważać będziemy, ale jeżeli będziemy mieć silniejszą wiarę i miłość dla bliźnich bez wyjątku. — Na tem zakończam i przepraszam, że nie koncepnie napisałem, pozdrawiam Szanownego posła Stanisława Potoczka, aby nam Pan Bóg dał w naszym powiecie choć ślad z Pana Potoczka, możeby i ludowców tyle nie było, Z poważaniem

Czytelnik „Związku chłopskiego“
Wacław Olbrycht,

Podatek od spirytusu podwyższono znacznie od 1. września na mocy uchwalonej przedtem ustawy w Radzie państwa. Skutkiem tego i wódka podrożała mimo protestów ze strony socyalistów. Dochód z tego podatku przeznaczony jest na rzecz krajów. Galicya sama zyska na tem rocznie 5 milionów koron. Zaś osobno z opłaty konsumcyjnej od piwa będzie miał wydział krajowy 700 tysięcy koron rocznego dochodu.

Straty Anglików w wojnie z Boerami w Afryce według wykazu urzędu wojennego wynoszą do końca sierpnia b. r. 69.932. żołnieży i 777. oficerów Na polu bitwy poległo 4.172 żołnieży i 332. oficerów; z ran odniesionych umarło 1.440 ludzi i 129 ofiicerów; skutkiem chorób padło 10.159 wojska i 254 oficerów ; zginęło bez wieści 560 żołnieży i 80 oficerów, reszta zaś zmarła w niewoli. Liczba przywiezionych do ojczyzny rannych i chorych w szpitalach wynosi 53 tysiące 337 ludzi. Tyle to ofiar w samych ludziach pochłonęła Anglii ta krwawa wojna z dzielnym narodem Boerów przez dwa lata prowadzona, a jeszcze jej końca niema. Tyle kosztował Anglików chciwych zdobyczy ten kraj przez nich zawojowany, a jeszcze nie pewny, bo Boerowie do ostatniego się bronią zapalczywie.

Z nienawiści do religii dopuścili się socyaliści zuchwałej napaści na kościół św. Hipolita w Palermo włoskiem mieście. Podczas nabożeństwa ku czci św. Alfonsa Lingnorego wpadła do kościoła zgraja socyailistów z dzikim wrzaskiem i poczęła wśród ochydnych obelg bić i kopac spokojnie modlących się wiernych. Powstał niesłychany popłoch i zamieszanie. Dopiero Gwardya narodowa przybyła na pomoc i przeszkodziła dalszemu rozlewowi krwi. Wiele osób zostało ranionych.

Smierć od pijawek. W okolicach Moskwy ludność trudni się łowieniem pijawek na sprzedaż. Kobiety wchodzą do rzeki i stoją tak długo we wodzie dopóki pijawki nie pochwytają się im nóg. Wtedy je odrywają i wkładają do dzbanków. Atoli połów taki przyprawił niedawno jednę babę o śmierć we wsi Bułkowce. Niejaka Czerepkowa łowiąc w ten sposób pijawki, tak osłabła stojąc dłuższy czas we wodzie, iż ledwie wyszła na brzeg, aby odpocząć, lecz tu wskutek utraty krwi omdlała i upadając na ziemię wywróciła dzban w którem było blisko tysiąc pijawek. Te wypełzawszy teraz, pochwytały się jej ciała i ssały co mogły tak długo, aż ludzie nadeszli i zastali Czerepkową już nieżywą.

Z Konstantynopola donoszą, że banda zbujecka napadła pod Monasterem pocztę jadącą. Zbóje zamordowali kupca greckiego i czterech żandarmów i zrabowawszy powóz uciekli. Władze wysłały w pogoń oddział kawaleryi.

W morzu pogrzebana została znowu gromada ludzi wskutek rozbicia się okrętu na Oceanie pod Alaską. Okręt wiozący ludzi do Kanady, natrafił na skałę podwodną i poszedł na dno. Około sto ludzi zdołano jeszcze uratować na łodziach, a reszta 65 utonęła w falach morskich.

Zadrutowana gęba. Pod Budapesztem, chłop jeden nie mogąc wskórać nic ze swoją teściową, która często się upijała i wykrzykiwała na niego różne rzeczy, wpadł w wielką złość, chwycił teściową, przekłół jej szydłem obie wargi i przeciągnąwszy je drutem, związał oba końce tak, że swarliwa baba nie mogła ust otworzyć. Pobiegła ona do wójta na skargę, lecz ten wśród śmiechu sąsiadów odesłał ją do lekarza, który dopiero rozdrutował jej spuchniętą gębę.

Jaki porządek panuje w Turcyi, to świadczy następujący świeży wypadek. Urzędnik jednej fabryki w Konstantynopolu w jasny dzień niósł w torbie 3 tysiące złotych do kasy. Nagle na ulicy napada go dwóch drabów. Jeden z nich zadaje mu ranę długim nożem, drugi zaś zatyka mu usta jedną ręką a drugą wydziera mu torbę z pieniądzmi. Raniony upada na ziemię i broniąc się rozpaczliwie, woła równocześnie zdławionym głosem o ratunek. Wtedy jeden rabuś szybko kolanami przytłoczył mu piersi i odciął mu nożem palce u ręki, którą trzymał silnie torbę. Teraz wydarłszy mu zdobycz, umknęli obaj złodzieje bez przeszkody nim policya się zjawiła.

Pięciu Turków schwytała niedawno banda Bułgarów za miastem i obrabowawszy ich, potem oblała naftą z nienawiści i żywcem spaliła. Władze tureckie dowiedziawszy się o tem, wysłały na pościg 50 żołnierzy, atoli Bułgarzy stawili w lesie zacięty opór, zabili 7 żołnierzy, kilkunastu ranili, 7 schwytali w niewolę, a reszta musiała się cofnąć. Dopiero gdy nadszedł batalion wojska, rozbójnicy uciekli.

Żywcem spalone zostało 7-miesięczne dziecko u Blądka Józefa w Kołodziejach w czasie pożaru, który tam wybuchł w południe, wskutek nieostrożnego bawienia się dzieci zapałkami w komorze. Prócz tej chałupy spłonęła także stodoła sąsiada ze zbożem.

Poszczuł go niedźwiedziem. W Preszburgu pewien handlarz nie mogąc odebrać należnej mu kwoty od właściciela cyrku, wybrał się na egzekucyę do niego i chciał go sądowwie zasekwestrować. Wtedy dyrektor cyrku wypuścił nań z klatki niedźwiedzia, aby go nastraszyć, lecz odważny kupiec zastrzelił go z rewolweru. W obronie niedźwiedzia stanął znowu jego pan i strzałem zranił ciężko kupca.

Baczność!!! Chłopy Włościanie! Czytajcie i prenumerujcie jedyną gazetę chłopską, „Związek chłopski“, która wiernie stoi na straży Waszego honoru chłopskiego!!!

Echa z wyborów.

W Dąbrowie, jak nam donoszą, zapanowała wielka radość. Żydzi i ich przyjaciele ludowcy obchodzili wybór p. Bojki z miasta Lwowa, z nieopisanym zapałem. Spodziewając się, że on będzie teraz popierał ich interesy i dopomoże im do zapanowania nad naszą Galicyą, a jak drugi Samson rozgromi wszystkich związkowców antysemitników, przeszkadzających im ssać i zatruwać krew polskiego ludu, urządzili wielką hecę na uczczenie swego ulubieńca. Wśród okrzyków i głośnych wiwatów obnosili go na rękach po ulicach Dąbrowy, jakby jakiego nowego mesyasza, śpiewając „majufes“ i zanieśli go do starostwa, aby tu pogrozić staroście. Chcieli podobno zanieść go i do bóżnicy, ale żydzi obawiali się jakich nieporządków ze strony rozbrykanych „gojów“.

Chłopi zaś kiwają na to głowami i słysząc, że Bojkę obrali swym posłem mieszczuchy lwowskie w spółce z żydami i socyalistami, mówią między sobą po cichu, że p. Bojko musiał dobrze wysługiwać się tym miejskim swoim zwolennikom, skoro oni tak bardzo rozbijają się za nim i w miejsce żyda Byka, jego wybrali.

Widać z tego, że lwowscy panowie liberałowie chcą mieć koniecznie w swoim obozie chłopa, aby przez niego mieć wędkę na lud, odciągać chłopów od księży, a napędzać ich różnemi obietnicami do sieci liberałów, socyalistów i żydów.

Limanowa. Dzień przed wyborami zaprosił mię p. burmistrz Zubrzycki na plebanię, gdzie był pełnomocnik p. hr. Wodzickiego, do kancelaryi ks. Proboszcza i tam mi dali 50 złr. za głos, i wyraźnie zarządali, abym na hrabiego głosował. Gdy jednak wpadli na trop, że ja te 50 złr. złożę przed komisyą wyborczą, na drugi dzień, tj. w dzień wyborów, wzięli się na sposób, aby te pieniądze odemnie wyrwać i udało się im. P. Sekretarz zaprosił mnie do kancelaryi gminnej, tam oczekiwał na mnie p. Burmistrz i powiada mi: „nę Królu 100 zł. a daj mi 50 zł.“, a kiedy ja z pularesa wyjął te 50 złr. — wyrwał mi je Burmistrz z rąk, motywując się tem, iż złoży całe 100 zł. u Goldfingera, a ja po wyborze przyjdę i zabiorę dla siebie. Ja na to się nie zgodziłem i od nich odszedłem, lecz po wyborach pieniędzy już nie otrzymałem.

Taka to jasność pochodziła z plebanii i od Burmistrza!

Przeciw takiemu wyborowi wnieśliśmy protest do Namiestnictwa i Wydziału krajowego, a ja doniesienie do Prokuratoryi państwa, za wyrwanie mi 50 złr. przez Burmistrza i niezłożenie 100 złr. u Goldfingera, które mi obiecano wobec świadków.

Jan Król.

Od Redakcyi. Nie wina Starosty i hr. Wodzickiego, ale wina samych wyborców, że p. Marszałkowicz upadł przy wyborach. Złodziej nie będzie kradł, jak nie będzie miał odbiorcy! Pocóż lud wybiera takich wyborców, co idą na wybory jeść i pić, a potem z tego rzygają i leżą popod ławy. Starosta nikomu gęby nie zamknął, kto chciał dać głos na p. Marszałkowicza. Niech się wyborcy nie łakomią na pięćdziesiątki i stówki i na jadło i picie, a potem niech z tego nie rzygają, to wybiorą posła pożytecznego dla powiatu i chłopów. — Nauczcie się rozumu od panów, oni się ubiegają o poselstwo, dadzą wam pojeść i popić za to. a i coś grosiwa, bo mają z tego pożytek dla siebie i dla swego stanu, a wy zadowalniacie się chwilową kiełbasą i gorzałą i to całe szczęście chłopskie. Nauczcie się także od Chłopów nowosądeckich rozumu. I nasz Tomek Ciągło jeździł po wsiach, rozpisywał listy do wójtów, rozsyłał agitatorów po gminach, i bardzo wielu obiecało mu głos, aby się go pozbyć z oczu, a gdy przyszedł dzień wyboru — oddali głosy temu, do którego mieli zaufanie. Tak samo zrobili Chłopi w powiecie żywieckim.

SKŁADKI

na kaplicę szkolną w N. Sączu w dalszym ciągu złożyli: Za stare centy i szóstki z puszki: u Dra Wł. Barbackiego —·01, w Bazarze kraj. —·06, u Szym. Biernacika —·05, w handlu Bielewicza —·04, we fryzyerni Cicha —·02, u W. Dobrowolskiej —·25, w cukierni Dzięciołowskiego —.01, w kanc. Ew. kat. p. gr. —·01, w Gimnazyum —·95, u T. Habeli —·15, w apt. R. Jakubowskiego 1·95, w księgarni J. K. Jakubowskiego Wwy —·15, w Kasie Zal. —·04, w Kasie chorych —·01, w handlu Kosterkiewicza —·65, u Edw Köllnera —·66, u Julii Krokowskiej —·50, u Z. Majewskiego —·01, u J. Mięsowicza —·01, w handlu K. Milera —·65, u J. Młynarczyka —·20, w handlu W. Oleksego —·77, w apt. St. Pawłowskiego —·51, w handlu J. Pennara —·08, w księgarni R. Pisza —·05, w handlu Józ. Popiela —·62, u Jana Sekułowicza —·07 u Maryana Sekułowicza —·11, w handlu J. Marszałkowicza 2·04, w Spółce chrześcijańskiej —·02, w handlu M. Sroczyńskiego —·15, w kancelaryi szkoły Mickiewicza —·04. Za stare centy z puszki: w handlu Edw. Waligóry —·19, H. Wierzyckiego —·08, Jerzego Weissa —·06, od bursistów —·84, od ks. M. Nowickiego 1·39. Za 100 kart koresp. z widokami Kaplicy szkolnej 8·—. Insp. lasowy J. Małecki 5·—. Znaleziono i podrzucono na Kapl. szkol. —·02. Z listy powsz. L. Małecki 2·—, Miecio Błotnicki —·50, Insp. kol. J. Klein 2·40, Jerzy Weiss 2·—. Z listy prof. (sierpień 1901) L. Małecki —·50. Z puszki w kancelaryi Ewid. k. p. gr. 2·34. Apt. R. Jakubowski z powodu pośw. nowego domu 25·—. Przy wpisach gimnaz. 77·51. Ks. M. Nowicki 2·—. Ant. Bergman (przy wpisie) 1·—. Bursista Fr. Smoł. —·05. Dr. Z. Szymański prof. 5·—. Bursista Teof. Patr. —·03. L. Małecki (wrzesień 1901) —·50. Przy wpisach gimnaz. prof. Gutkowski —·37. Starosta Wajdowicz w Grybowie 5·—. Znaleziono i darowano na Kapl. szkol. (Aug. Mał.) —·20. Kapitanowa Salenurska przez X. Nowickiego 2 —.

Kalendarz kościelny: 1. W. Remigiusza. 2. Ś. Leodegara. 3. C. Kandyda męcz. 4. P. Franciszka. 5. S. Placyda męcz. 6. *N. F. 19. po Świątkach.* 7. P. Justyny panny. 8. W. Brygidy wdowy. 9. Ś. Wincentego. 10. C. Franciszka.

OGŁOSZENIA.

Za ogłoszenia umieszczone w tej rubryce, Wydawnictwo nie bierze odpowiedzialności.

Kalendarze na rok 1902!

Każdy chce mieć dobry kalendarz! Księgarnia katolickich wydawnictw J. Steinbrenera w Winterbergu w Czechach, wydała ośm wybornych kalendarzy. Z nich wybrać sobie może każdy odpowiedni kalendarz.

1. **Kalendarz Maryański,** kosztuje 80 hal.
2. **Kalendarz Najświętszej Rodziny,** koszt. 80 h.
3. **Wielki kalendarz Powieściowy,** kosztuje oprawny 1 kor., broszurowany 90 hal.
4. **Kalendarz Wszechświatowy,** w oprawie 1 K, broszurowany 90 hal.
5. **Przyjaciel żołnierza,** w oprawie 1 koronę, broszurowany 90 hal.
6. **Nowość! Pociecha starości,** (druk duży dla starych ludzi), kosztuje 90 hal.
7. 8. **Kalendarz uniwersalny czyli powszechny,** największy z polskich kalendarzy, wyszedł na rok 1902 w II. tomach. Każdy tom stanowi odrębną całość i kosztuje w oprawie ze złotym tytułem **2 korony.**

Kalendarze wydawnictwa J. Steinbrenera, zyskały ogólne uznanie, dlatego, że są napisane w duchu katolickim i narodowym, podają zajmujące powieści, humoreski, wiersze, naukowe artykuły, wynalazki najnowsze i przegląd polityczny. Na każdej prawie stronie jest rycina. Kto je raz kupił, kupuje je co roku.

Dostać je można w każdej księgarni i w handlach papieru.

Do chandlu korzennego Józefa Krawczyńskiego w Nowym Sączu ul. Lwowska **potrzebny jest chłopiec** do praktyki, również znajdzie pomieszczenie drugi chłopiec, który już był przynajmniej rok w chandlu. 2—2

Grunt 10 morgów pola ornego tuż pod miastem bardzo tanio dla włościan do sprzedania za gotówkę. — Wiadomość: Tarsiński adjunkt podatkowy, Nowy Sącz. 2—3

1000 morgów ziemi do rozparcelowania.

Dobra **Miękisz Nowy,** położone w powiecie Jarosławskim, półtorej godziny drogi od drogi kolejowej Radymno, a pół godziny od stacyi Bobrówka

do sprzedania w drodze parcelacyi

pod korzystnemi warunkami. — Ziemia orna, łąki, lasy — cena od **110** złr. do **250** złr. za mórg. — Kościół, szkoła, poczta w miejscu.

Bliższych wiadomości udziela **Bank parcelacyjny we Lwowie, ul. Kościuszki l. 10,** gdzie chęć kupna mający zgłosić się zechcą. 1—6

Dowód oczywisty.

Dowód oczywisty, że wartość spożywcza produktów owsianych przewyższa wszelkie inne produkta zbozowe.

Dowód oczywisty, że wikt owsiany służy znakomicie tak dzieciom, nerwowym, chorym na żołądek, jak i wogóle każdemu.

Dowód oczywisty, że „Quäker Oats“, jako najlepszy wyrób z owsa łuszczonego, służy do przyrządzania taksamo smacznych zup, polewek, kasz i legumin, jakie przyrządzamy z mąki, ryżu i t. p.

We wszystkich handlach kolonialnych i delikatesów dostać można

Quäker Oats

23—28

Już wyszedł!

Kalendarz “Prawdy“ na rok 1902!

Cena z przesyłką pocztową 70 hal., bez przesyłki 60 hal. Przy większym odbiorze odpowiedni rabat. — Do nabycia: W Redakcyi “Prawdy“, Kraków ulica Kanonicza l. 6.

Kalendarz “Prawdy“ jest bez przesady najlepszym z pomiędzy kalendarzy polskich. Każdy z przyjemnością i pożytkiem weźmie go w rękę, bo napisany jest językiem prostym ale pięknym, bo odznacza się doborem i obfitością artykułów, bo zdobią go piękne obrazki, z których jeden kolorowy może być użyty do ramek.

Drukiem J. K. Jakubowskiego Wwy w Nowym Sączu. Wydawca i odpowiedzialny redaktor **Stanisław Potoczek.**